Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I. Nowy Sącz, dnia 3 marca 1929. Nr. 4.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ Ks. JANA DĄBROWSKIEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Kołłątaja l. 3. — parter.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu.	Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P.K.O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

ODEZWA.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w Sejmie pracę nad zgłoszonym przez nas projektem zmiany Konstytucji Państwa Polskiego.

W ten sposób przystępujemy do realizowania naszego głównego zadania i naszych zobowiązań wobec obywateli, którzy nas do ciał ustawodawczych wybrali.

Uważamy Konstytucję z 17 marca 1921 roku za złą.

Zrodziła się ona w dusznej atmosferze. Kleciła się w czasie, w którym Polska była w wojnie na wszystkich niemal frontach.

Walki te pochłonęły żywe siły Narodu. Tysiące i tysiące ludzi musiały oddać wtedy bez reszty całe swoje zainteresowanie, całą swą troskę, całą swą zdolność do poświęceń, cały swój charakter na służbę zdobycia wolności i granic Polski.

Konstytucję robił Sejm »suwerenny«. Ludzie, umiejący się czuć wolnymi, byli w nim w śmiesznej mniejszości. To też na zasadniczym sensie Konstytucji marcowej odbiły się zbyt silnie nastroje niewoli.

Narodowa Demokracja chciała dojść do niepodzielnej władzy protekcją obcych czynników. Józefa Piłsudskiego za to, że był chorążym samodzielności i honoru Polski, nienawidziła. Narodowa Demokracja przy redagowaniu Konstytucji miała jedną tylko troskę: skoro Piłsudski może zostać naczelnikiem władzy wykonawczej, to należy uczynić ją fikcją, zupełnym absurdem.

Tak zwana lewica zamieniła mechanicznie swoje niedowierzania, swoje podejrzliwości, swoją opozycyjność w stosunku do rządów państw zaborczych na te same uczucia względem Rządu polskiego.

Walcząc o «wolność obywateli», zapomniała o zabezpieczeniu wolności Narodu, której niepodobna utrzymać bez silnej władzy wykonawczej.

Dwa obozy, namiętnie wówczas siebie zwalczające, podały sobie ręce, by Konstytucję uczynić jaknajgorszą.

Potrzeba było tylko czterech lat, by Konstytucja ta doprowadziła Polskę do skraju ostatecznej przepaści.

Nikt, komu serce drży troską o wolność, nie może wymazywać ze swej pamięci tego okresu zbrodniczej anarchji i rozprzężenia Państwa. Ten potworny nonsens niemoże się powtórzyć.

Nie chcemy w przyszłości ratować Państwa dopiero, gdy się znajdzie u brzegów przepaści.

Chcemy na drodze prawnej wywalczyć dobre prawo dla ustroju Państwa.

Droga legalna nie oznacza jednak dla nas drogi kompromisów, sprzeniewierzających się naszym podstawowym zasadom.

Władza zwierzchnicza Prezydenta Rzeczypospolitej musi być w nowej Konstytucji wzmocniona.

Zszywać paragrafów ze sprzecznych zasad nie będziemy.

Do wszystkich tych, którzy przepojeni są instynktem państwowym, zwracamy się z wezwaniem, by nam w tej pracy, mającej tylko dobro ogólne na oku, pomogli.

Chcielibyśmy, by ci, którzy do tej pracy z nami przystąpią, potrafili wyzbyć się swych partyjnych dogmatów i projekt nasz ocenili z jedną tylko troską:

– Państwo młode nie będzie się mogło ostać, jeśli nie zabezpieczy swojej wewnętrznej zwartości i siły dobrą Konstytucją.

Naszym przyszłym pokoleniom mamy dać ustrój, zapewniający rozumną równowagę, najlepsze warunki rozwoju i zdolność obrony siły i honoru Polski.

Warszawa, dnia 22 lutego 1929 r.

BEZPARTYJNY BLOK WSPÓŁPRACY z RZĄDEM.

Społeczeństwo a walka z komunizmem.

Na łamach prasy codziennej znajdujemy prawie stale notatki o aresztowaniu w różnych miejscowościach Polski szajek komunistycznych lub recenzje z procesów komunistycznych o zbrodnię zdrady stanu, zaburzenia spokoju publicznego, szpiegostwa itp. Nasze miasto nie pozostało pod tym względem w tyle. W listopadzie z. r. aresztowała policja przeszło 30 komunistów, którzy na terenie Nowego Sącza rozwinęli żywą agitację wywrotową.

Społeczeństwo miejscowe mało się jednak tą sprawą zainteresowało. Mówiono wprawdzie: »policja aresztowała 100 komunistów, to i dobrze« — ale też i na tem poprzestano i bardzo prędko o całej sprawie zapomniano. I może bardziej groźną jest ta bezwolna apatja społeczeństwa, ten brak wszelkiej reakcji na podminowywanie bytu państwa naszego przez jego wrogów wewnętrznych, niż sama działalność tych wrogów.

Kuprin w powieści swej p. t. »Pojedynek«, tak każe mówić kapitanowi Nazańskiemu do podporucznika Romaszowa:

»Tak, nadchodzi czas, jest już u wrót. Czas wielkich rozczarowań i strasznej przemiany wartości... Jestem silnie, głęboko przekonany, że nadejdzie czas, gdy nas, patentowanych elegantów i szykowców, niepokonanych uwodzicieli, nas panów sztabs i oberoficerów, sromotnie bić będą po pyskach, w zaułkach, w ciemnych korytarzach, w waterklozetach; gdy nas kobiety wstydzić się będą, gdy nakoniec przestaną słuchać nas wierni nasi żołnierze. I nie będzie to zapłatą zato, że biliśmy do krwi ludzi pozbawionych możności obrony, ani za to, że nam w imię czci dla munduru bezkarnie uchodziło znieważanie kobiet, nie za to, że upiwszy się na prawo i lewo każdego kto nam się nawinął biliśmy po karczmach, nawet nie za to, że my dowódcy darmozjady, we wszystkich krajach i na wszystkich polach walki, hańbiliśmy oręż rosyjski i że nas właśni żołnierze bagnetami wyganiali z kukurydzy. Naturalnie i zato i za tamto, ale dopuszczamy się jeszcze straszniejszej winy, winy już teraz niedającej się poprawić. **Oto to, że my ślepi i głusi na wszystko**«.

A więc ponad wszystkie zbrodnie społeczne jest ta: być ślepym i głuchym na wszystko!

Rewolucja bolszewicka zemściła się okrutnie na inteligencji rosyjskiej, a zemściła się dlatego, bo inteligencja ta była głuchą i ślepą na wszystko. Przez swój intelektualizm do krańcowości doprowadzony, przez owo »pryncypjalne nie sprzeciwianie się złu, przez jakiś azjatycko-dziki nihilizm w krainie myśli i uczuć stała się inteligencja rosyjska zupełnie niezdolną do walki z tymi, którzy jej śmierć okrutną i haniebną przygotowywali.

Biło ją w pysk za wszelkie zbrodnie, popełnione na ludzie, jednak biło głównie za to, że była ślepą i głuchą na wszystko, że widzieć nie chciała rosnącej fali buntu, że głuchą była na gniewne i wrogie pomruki z podziemi idące. I inteligencja ta ginęła w strasznej hańbie i upodleniu zupełnie prawie bez oporu. Zrywał się przeciw rewolucji i regimowi bolszewickiemu robotnik »esser« lub chłop »kułak«, ale inteligencja szła bez walki pod nóż lub chroniła się do obcych krajów, by i wśród obcych roznosić hańbę narodu rosyjskiego.

Czyż to samo chciałaby przeżyć, względnie taką śmiercią ginąć nasza inteligencja, nasz robotnik i nasz chłop polski? Czyż i nam przewodzić mają zbrodnicze indywidua w typie Bronsteinów, Nachamkesów, Apfelbaumów, Rosenfeldów, Sobelsohnów, czyż tacy krew mają toczyć z narodu polskiego przy pomocy Dzierżyńskich, Marchlewskich, Dąbalów, Szumskich itp.?

Nie straszymy nikogo i niebezpieczeństwa agitacji komunistycznej nie przeceniamy, jednak musimy apelować do uwagi społeczeństwa. Nie możemy pozwolić na to, by zaraza moralna, zasilana zarazkami rublowemi, rozszerzać się miała i porywać zdrowe jeszcze dusze robotnika i chłopa polskiego. Zło dusić trzeba w zarodku. Nie będziemy ślepymi i głuchymi i niechaj wiedzą miejscowi komuniści, że na Podhalu musi ludność oddychać czystem i zdrowem powietrzem, że Podhale wyżenie ze siebie wszelkie bakcyle rozkładu.

W szeregu artykułów w następnych numerach »Głosu Podhalańskiego omawiać będziemy sprawy komunizmu, by dać możność społeczeństwu naszemu wszechstronnego zapoznania się z niebezpieczeństwem tej zarazy.

Pożyczki w Państwowym Banku Rolnym.

Z kredytu na kupno maszyn i narzędzi rolniczych mogą korzystać sekcje maszynowe zorganizowane przy Kółkach rolniczych, Spółdzielniach rolniczo-handlowych, samorządach gminnych i powiatowych, oraz przy Komunalnych (Powiatowych) Kasach Oszczędności. Regulamin Sekcji maszynowych winien być zatwierdzony przez Państwowy Bank Rolny.

Sekcję maszynową tworzy się przez zorganizowanie się kilku lub kilkunastu rolników, właścicieli gospodarstw, na zwołanem w tym celu założycielskiem zgromadzeniu pod patronatem tej instytucji, przy której powstaje. Odpowiednie wskazówki co do porządku dziennego zebrania, protokołu obrad, uchwał i regulaminu, otrzymać mogą zainteresowani w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, Lwów, ul. Kopernika 20.

W celu otrzymania kredytu na zakup maszyn i narzędzi rolniczych, winna złożyć Sekcja maszynowa:

1) podanie z wyszczególnieniem jakie maszyny, w jakiej firmie i za jaką cenę pragnie sekcja nabyć, oraz ile posiada na ten cel własnych pieniędzy. Podanie powinna zaopinjować ta instytucja, przy której dana Sekcja maszynowa powstała, stwierdzając potrzebę kupna maszyn, wymienionych w podaniu, oraz sumę kapitałów własnych;

2) protokołów założycielskiego zgromadzenia sekcji maszynowej;

3) regulamin sekcji maszynowej;

4) informacje należycie potwierdzone, o stanie majątkowym proponowanych solidarnych poręczycieli (wzór Nr. 16);

5) ofertę lub rachunek firmy dostarczającej maszyn, z wyszczególnieniem ceny, rodzaju i pochodzenia fabrycznego.

a) Wysokość kredytu nie może przewyższać 70 procent istotnej ceny maszyn. Pozostałe 30 procent musi Sekcja maszynowa opłacić z własnych funduszów przed realizacją kredytu w Państwowym Banku Rolnym na co też winna przedłożyć dowód od dostawcy.

b) Sekcje maszynowe formalnie zorganizowane mogą korzystać z kredytów w Państwowym Banku Rolnym w pierwszym rzędzie za pośrednictwem znanych już Komunalnych (Powiatowych) Kas Oszczędności, względnie odpowiednich Spółdzielni. Bezpośredniego kredytu Sekcjom maszynowym udzielać będą Oddziały Państwowego Banku Rol. w wyjątkowych wypadkach, w których udzielenie kredytu za pośrednictwem wymienionych instytucyj okaże się niemożliwe lub bardzo utrudnione. Przy udzielaniu kredytów bezpośrednio przez P. B. R. kwota przyznanego kredytu nie powinna być mniejsza od 700 zł.

c) Pożyczki udzielane są z terminem zwrotu do 3 lat, płatne w ratach półrocznych, względnie kwartalnych, przyczem pierwsza rata płatną będzie po upływie 1 roku, od daty zaciągnięcia pożyczki. Oprocentowanie kredytu dla instytucyj pośredniczących wynosi stawkę, stosowaną dla pożyczek terminowych t. zn. obecnie 9 i pół procent, przyczem Sekcje maszynowe, korzystające z kredytów pośrednich — względnie bezpośrednio przez P.B.R. udzielonych, nie mogą opłacać wyższych procentów, jak 11 procent w stosunku rocznym.

d) P. B. R. uwzględniać będzie wyłącznie zakup siewników rzędowych, siewników do nawozów sztucznych. oraz maszyn i narzędzi rolniczych do czyszczenia ziarna. Z tego też powodu mogą Sekcje maszynowe ubiegać się o kredyt tylko na powyższe maszyny i narzędzia. Muszą one być zasadniczo pochodzenia krajowego, z wyjątkiem w kraju niewyrabianych.

e) Pożyczki są udzielane członkom Sekcji maszynowej na skrypty dłużne, za zastosowaniem solidarnej odpowiedzialności. Wypłata kredytu następuje tylko do rąk dostawcy maszyn, jako pokrycie rachunków. Za dostawcę uważa P. B. R. fa-

Fem. (Nowy Sącz).

Z minionych dni 1914 roku, wspomnień kilka.

Kataklizm dziejowy, który z taką siłą wybuchnął z końcem lipca 1914 roku, odrazu wywrócił dotychczasowy porządek rzeczy, pokrzyżował tyle planów ludzkich i zburzył jednym zamachem zamki i piękne gmachy, wznoszone w wyobraźni niejednych młodych umysłów.

Wojna! wojna! Nie było w Polsce kąta ziemi, gdzieby jej huk nie doszedł...

Wrażenia i wypadki zaczynają mknąć z szybkością zawrotną. Ogłoszenie mobilizacji przeciwko Serbji, po kilku dniach przeciwko Rosji, szybki rozwój wypadków wojennych w całej niemal Europie, masowy napływ rezerwistów do swych kadrów, błyskawiczne niemal przeistaczanie się różnobarwnej rzeszy »cywilów« w karne i zwarte szeregi wojska, — odzianego w nowiuteńkie, błękitne mundury austrjackie, wieczorne manifestacje wojskowe z gromkimi okrzykami »nieder mit Russland!«, mającymi na celu podniesienie animuszu, przyszłych wojowników — wszystko, to jak w kalejdoskopie przesuwało się przed oczyma przerażonych i zdumionych mieszkańców miasta.

W koszarach pułków piechoty, stacjonowanych w mieście, gwarno i ludno, starszyzna wojskowa większych i mniejszych stopni, zapracowuje się nad formowaniem oddziałów, słychać odgłosy niemieckich komend, mniejsze i większe oddziały przesuwają się po ulicach, transporty kolejowe zostają na gwałt zestawiane, różne pytania krzyżują się tu i ówdzie, lecz nikt nie wie celu swej jutrzejszej podróży, nikt nie jest świadom, w którą stronę świata los go rzuci.

Ulice naszego miasta pełne ludzi, którzy w większej części porzucili normalne swe zajęcia w oczekiwaniu coraz to nowych wieści. — Tu jakaś grupka skwapliwie odczytuje odezwę, tam znów na rogu ulicy jakaś gazeta przechodzi z rąk do rąk i podane przez nią wiadomości, są żywo komentowane. Lecz jakie najróżnorodniejsze uczucia malują się na twarzach tych Polaków w owych brzemiennych w wypadki dniach...

Jedni obojętni na sprawy tej wojny, która toczyć się będzie nie o interes narodu polskiego, zdaleka przypatrują się temu ożywionemu ruchowi, — dosyć krytycznie patrząc się w najbliższą przyszłość. Umysły młodsze, gorętsze i do czynu skorsze, rade są z zawieruchy, bo przecież przy tym ogniu wojny europejskiej, może i sprawę polską da się upiec. Może i dla nas Polaków wybije godzina wolności...

Wszystkie tego rodzaju głębsze refleksje, gubią się oczywiście w ogólnym splocie wrażeń i nowin, zmieniających się z minuty na minutę.

* *

Nowosądeckie oddziały »Związku Strzeleckiego« i »Drużyn Strzeleckich« na rozkaz pogotowia marszowego, rzuconego po całej Galicji przez komendanta głównego Piłsudskiego, stanęły w gotowości do odjazdu, poświęcając kilka ostatnich dni na zaopatrzenie się w mundury, żywność i karabiny Werndla, które częściowo od władz austrjackich udało się wydostać. Skromne lokale przy ul. Tatrzańskiej i Matejki, wynajmowane za pieniądze składkowe, stały się w tych dniach koszarami tych pierwszych w Sączu oddziałów wojska polskiego. Skupiały one w swej pracy organizacyjnej młodzież różnych stanów, a więc robotników, studentów gimnazjalnych, akademików. Tu nie było słychać obcej komendy i rozkazów rzucanych w niemieckiej mowie, bo te szczupłe oddziały strzeleckie, jako jedne z zawiązków przyszłego wojska narodu, miały podjąć na nowo piękne tradycje wojsk polskich z 1831 i 1863 roku. Młodzi, pełni zapału ochotnicy w ubraniach cywilnych i mundurkach gimnazjalnych, ćwiczą doraźnie wprost na ulicy i uzupełniają swe podstawowe wiadomości obchodzenia się z bronią.

Razem z pierwszymi wielkimi transportami bataljonów austrjackich, wyruszających na front serbski i rosyjski, stanęły do wymarszu i miejscowe oddziały strzeleckie. Już 2 sierpnia wieczorem odjeżdża pluton »Drużyny Strzeleckiej« z dowódcą swoim Radwanem. Żegnaliśmy ich wsiadających do wagonu, zazdroszcząc, że pierwsi wyruszają i podając im rękę, rzucaliśmy to jedno słowo »Do widzenia«, jutro może w Krakowie.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

brykę, względnie Spółdzielnię rolniczo-handlową za wyłączeniem prywatnych firm pośredniczących.

Dalszy kredyt udzielany jest na zakładanie sadów, względnie na zakupno drzewek owocowych. Z kredytu tego mogą korzystać poszczególni rolnicy jedynie za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności lub Spółdzielni kredytowych w swoim powiecie. Pożyczkobiorcy otrzymują drzewka tytułem pożyczki, a nie gotówką. Instytucje pośredniczące po zebraniu pewnej ilości podań odnośnych ze swego okręgu, po uzgodnieniu wysokości żądanego kredytu i wartości zabezpieczenia przesyłają polskiemu Towarzystwu rolniczemu we Lwowie do zaopinjowania pod względem fachowym. M. T. R. opinjuje, czy żądane przez petentów odmiany drzewek owocowych odpowiadają warunkom klimatycznym i terenowym danego okręgu, wskazuje dostawcę drzewek, określa ceny itp.

Kredyty na cele sadownicze udzielane są przedewszystkiem w okręgach sadowniczych, ustalonych w porozumieniu z M. T. R. na termin 3 letni.

Kredyt ten będzie spłacany ratalnie w równych ratach półrocznych, względnie kwartalnych, jednakże dopiero po upływie roku od chwili podjęcia gotówki. Kredyt oprocentowany będzie normalnie, a zatem obecnie 9 i pół procent z tem jednakże, że korzystający z pożyczek rolnicy, opłacać będą stawkę dla indywidualnych pożyczkobiorców oznaczoną. Kredyty zabezpieczane będą wekslami, a realizowane na podstawie rachunków, wystawionych przez sprzedawców drzewek.

Kredyty udzielane bywają również na sporządzanie planów meljoracyjnych, oraz w formie krótkoterminowej na roboty meljoracyjne. Z kredytów tych korzystać mogą organizujące się Spółki wodne, w stosunku 8 zł. na 1 ha gruntu zgłoszonego do meljoracji, przyczem dla poszczególnej spółki kredyt ten nie może przekraczać 5.000 zł. Kredyty udzielane będą na skrypty dłużne, solidarnie poręczone, względnie na weksle. Oprocentowanie obowiązywać będzie wedle stawek normalnych w Banku dla poszczególnych rolników. Termin nie może przekraczać roku.

Co do kredytów przejściowych, wykonawczych na roboty meljoracyjne to korzystać z nich mogą już zorganizowane spółki wodne, oraz osoby fizyczne prawne, które starając się w P. B. R. o kredyt długoterminowy w 7 procentowych obligacjach meljoracyjnych, przystępują do prac wykonawczych na gruncie. Maksymalna wysokość takich kredytów wynosi 20.000 zł., nie więcej jednak niż połowa ostatniej części przewidywanej pożyczki długoterminowej w obligacjach. Kredyty te udzielane są w formie dyskonta weksli, z wystawienia poszczególnych spółek wodnych, względnie osób z żyrem majątkowo odpowiedzialnych osób i instytucji prowadzącej roboty meljoracyjne. Oprocentowanie normalne dla instytucyj niespółdzielczych. — Termin nie może przekraczać roku.

Dalszą formę stanowią kredyty hodowlane na zakup materjału zarodowego.

Pożyczki na zakup materjału zarodowego udzielane będą za pośrednictwem Komunalnych (Powiatowych) Kas Oszczędności, lub należycie zorganizowanych spółdzielni kredytowych.

Kredyty udzielane będą: a) na zakup bydła rogatego: b) na zakup owiec, trzody chlewnej i drobiu.

Terminy kredytów na zakup bydła rogatego nie mogą przekraczać 3 lat, na zakup nierogacizny 1 roku. Prolongaty zasadniczo nie mogą być udzielane.

Spłatę kredytów 3-letnich rozpoczyna się po upływie roku od daty realizacji pożyczki i następować będzie w kwartalnych, względnie w półrocznych ratach. Spłata jednorocznych kredytów następuje jednorazowo w terminie płatności pożyczki.

Oprocentowanie kredytu wynosić będzie normalne stawki procentowe obowiązujące w Banku dla instytucyj pośredniczących przy pożyczkach terminowych (obecnie 9 i pół procent rocznie). Instytucje rozprowadzające kredyty hodowlane, mogą pobierać na swoją korzyść od poszczególnych dłużników, którym pożyczek na ten cel udzieliły, nie więcej jak 2 procent rocznie ponad stawkę każdocześnie płaconą Państwowemu Bankowi Roln.

Kredyty zabezpieczone będą zasadniczo wekslami bez daty płatności z wystawienia własnego. Komunalne (Powiatowe) Kasy Oszczędności przedłożą weksel własny z żyrem Wydziału Rady pow. (Tymczasowego Zarządu powiatu), zaś spółdzielnie kredytowe z żyrem majątkowo odpowiedzialnych członków, o których stanie majątkowym należy przedłożyć urzędownie potwierdzone informacje. Do weksla musi być dołączona identycznie podpisana deklaracja.

Kredyty udzielane będą przedewszystkiem w tych okręgach, gdzie są prowadzone systematyczne prace do podniesienia wartości użytkowej zwierząt, a także, gdzie istnieje organizacja zbytu inwentarza i produktów zwierzęcych.

Zasady i warunki obowiązujące dla pożyczek udzielanych przez te instytucje poszczególnym rolnikom na zakup materjału zarodowego są następujące:

a) zgłoszenia o pożyczki na zakup materjału zarodowego winne być w każdym poszczególnym wypadku zaopinjowane przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, które ewentualnie zakwalifikuje również te organizacje, których opinje będą uważane za miarodajne;

b) opinje organizacyj kwalifikujących zgłoszenia hodowców polegać muszą na stwierdzeniu, że osoba ubiegająca się o pożyczki zasługuje na kredyt, i że zwierzęta, które będą zakupione, są zdatne do hodowli i pod względem rasy odpowiadają ustawowemu planowi hodowlanemu danego okręgu;

c) utrzymujący pożyczkę musi złożyć zobowiązanie, że nabyte zwierzęta nie będą sprzedane przed całkowitą spłatą pożyczki. Wymiana na inne o odpowiedniej jakości i rasy nastąpić może;

d) hodowcy nabywający rozpłodniki męskie — zobowiążą się, że o ile buhaj nie jest przeznaczony dla pewnej z góry wyznaczonej obory zarodowej, będzie dopuszczony do cudzych samic;

e) pierwszeństwo przy uzyskiwaniu pożyczki będą mieć osadnicy wojskowi i cywilni, a następnie drobni rolnicy, z pośród tych ostatnich, pierwszeństwo mają właściciele gospodarstw scalonych, parcelanci itd.

Ostatnią wreszcie formą są pożyczki udzielane pod zastaw produktów rolniczych. W sprawie tej podaliśmy bliższe, a zarazem krytyczne informacje.

Pielęgnujcie drzewa owocowe!

Na wstępie mego artykułu wspomniałem, że nie brak chętnych, którzy według swej wiedzy i środków materjalnych, starają się podnieść sadownictwo, zakładając sady i pielęgnując go jako tako. Jednakowoż, celem osiągnięcia lepszych rezultatów z hodowli drzew owocowych, nie wystarczy posadzić drzewa i od czasu do czasu pobielić je, lub podlać trochę wywietrzałą gnojówką. Trzeba bowiem wiedzieć, że drzewo, które wydaje owoc, wysila się, że zatem wymaga pielęgnacji i opieki w całem tego słowa znaczeniu. W czasie wojny światowej niejeden z naszych rolników o ile był ciekawy, miał sposobność przypatrzyć się w krajach zachodnich i południowych (Włochy, Tyrol, Czechy) jak to tamtejsi właściciele sadów — obojętne bogatszy czy biedniejszy, pielęgnują drzewa szlachetne.

U nas pod tym względem zostaje wiele jeszcze do życzenia. Już przy sadzeniu drzew popełnia się błędy, bo zamiast sadzić drzewa jak najrzadziej, to sadzi się je gęsto, co jest bardzo szkodliwe. Utrudnia to bowiem dostęp światła słonecznego, a znajdujące się w ziemi składniki pokarmowe prędzej wyczerpują się, przez co owoce zazwyczaj są marne i niewykształcone, zaś drzewa wcześniej starzeją się, karłowacieją i przedwcześnie obumierają.

Drzewa owocowe należy sadzić rzadko, przynajmniej w odstępach 10 mtr. w kwadracie lub w szachownicę, z wyjątkiem śliw, które sadzić można co 7 — 8 mtr. Nie powinno się zapuszczać powierzchni sadu trawnikiem, bo trawnik drzewo wycieńcza — nie przepuszcza bowiem wilgoci, utrudnia dostęp powietrza do ziemi, wyjaławia wierzchnią warstwę ziemi urodzajnej i jest rozsadnikiem i gniazdem różnego rodzaju pasorzytów drzew owocowych.

Dalej powinniśmy rokrocznie późną jesienią, porą zimową lub wczas na wiosnę wszystkie drzewa przeglądnąć, gałązki i konary suche, oraz te gałązki i konary, które zrastają się wewnątrz korony drzewa, piłeczką (nie siekierą) wyciąć. Mylne jest zapatrywanie, że czem więcej konarów, tem będzie więcej owoców.

Co do walki z pasorzytami drzew owocowych to wprawdzie widzi się gdzieniegdzie, że ktoś tam pnie drzew trochę pobielił, no i że założył powrósła ze słomy na pniach w dzień św. Szczepana w tej nadziei, że wszystko zrobiono, aby drzewa mogły wydać dużo doborowego owocu. Otóż zaznaczam, że walka ze szkodnikami drzew owocowych i wogóle ze szkodnikami płodów rolnych jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Do walki tej powinniśmy stanąć jak jeden mąż, bo to zagraża nasz byt. To też i w sadzie nie wystarczą powrósła ze słomy i trochę mleka wapiennego.

Drzewa owocowe, zwłaszcza w starszym wieku, mają na sobie, tak na pniach jak i na koronach suchą odstającą koronę i często, o ile są gęsto posadzone, porośnięte są mchem. W szczelinach tej kory, oraz w narostach mchu, zimuje mnóstwo owadów, jajeczek i grzybków, które z nastaniem wiosny — zaczynają swoją niszczycielską robotę w sadach. Aby częściowo temu zapobiedz, koniecznem jest usunięcie z drzew suchej kory i narostów mchu. Uskutecznia się to za pomocą skrobaczki trójkątnej o trzech prostych ostrzach, oraz szczotki z drutu stalowego. (Można nabyć w każdym składzie narzędzi ogrodniczych.) Po uskutecznieniu tych czynności tj. czyszczeniu pni i konarów, przystępujemy do bielenia tychże. Bielić naturalnie tak wysoko, jak były porosty mchu i popękana kora. Do mleka wapiennego dobrze jest dodać 2—3 procent siwego kamienia (siarczan miedzi) dlatego, że jak nam wiadomo, siwy kamień jest środkiem trującym, więc prędzej zniszczymy pozostałe na miejscach zeskrobanych owady i zarodniki grzybka (Fusicladium), czarną spadź (Apiosparum salicinium) rosę mączną i t. p. inne.

Powyższe czynności można wykonać w porze zimowej lub wczas na wiosnę, t. j. do końca marca (lepiej jednak w porę zimowej). Zamiast powrósel ze słomy, które i tak nie mają żadnego znaczenia — dobrze jest dać pierścienie papierowe, wysmarowane na zewnątrz lepem (można nabyć w zakładach ogrodniczych). Takie pierścienie nakłada się w czerwcu lub lipcu, tj. w tym czasie kiedy szkodniki zwierzęce są w stanie żywotnym, latają lub wdrapują się na pień drzewa, więc pierścień taki jest niejako pułapką na nie. — Późną jesienią, kiedy każdy robaczek znalazł się w swojej kryjówce zimowej, nałożony pierścień wraz ze szkodnikami, które się tam schroniły zdejmujemy i palimy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A. Drzewiński
insp. sadownictwa.

Reforma rolna na Podhalu.

Dużo się mówi i czyta o reformie rolnej. W tym roku ma być rozparcelowanych 8288 ha między małorolnych. Szczęśliwe te okolice, pomyśli sobie niejeden, gdzie można dostać gruntu po przystępnych cenach i gospodarstwo sobie powiększyć. Niestety: te grunta do rozparcelowania przeznaczone są daleko. U nas tu na Podhalu dworów już nie ma, a jeżeli gdzieś się jeszcze znajdują, to mają tylko lasy, a te parcelacji nie podlegają. A jeżeli gdzie, to na Podhalu daje się dotkliwie uczuć brak ziemi uprawnej. Gospodarstwa bardzo rozdrobnione. Ludzi coraz więcej. Do Ameryki nie puszczają. Zarobku nie ma. Przednówek coraz cięższy, a z wiosną często tyfus głodowy się pojawia.

Czyż my Podhalanie skazani na wieczną nędzę? Czy nie ma sposobu na powiększenie naszych karłowych gospodarstw?

Owszem, jest! Kto zna Sandeczyznę, widzi, że prawie w każdej wsi jest nawet po kilkaset morgów nieużytków, zwanych pastwiskami, zapewne dlatego, bo ludziska właściwie się pastwią nad biedną chudobą, wypędzając ją na te puste obszary, kretówkami pokryte, tu i ówdzie mchem i jałowcami porośnięte, z których bydło zazwyczaj głodniejsze wraca, niż tam zaszło. A przecież te grunta dałyby się uprawić i sto razy większą korzyść przynieść, niż obecnie przynoszą. Trzeba je tylko należycie uprawić.

O uprawie w całości nie ma mowy. U nas solidarność nie jest jeszcze na tym stopniu postawiona, — żeby wspólnemi siłami można było taką rzecz przeprowadzić. Pozostaje tylko parcelacja. Gdy się jednemu gospodarzowi dostanie dwa lub trzy morgi, łatwo je uprawi. Będzie miał i paszę w lecie dobrą i w stodole kilkanaście kóp żyta przybędzie.

Zapewne, że znajdą się zacofańcy, którzy się będą sprzeciwiać takiej parcelacji: jedni z głupoty, drudzy z zazdrości, że drugiemu się więcej dosta-

nie przy parcelacji, niż jemu. Ale tacy niechby się przypatrzyli jak jest w innych krajach. Niejeden z nas był podczas wojny w Czechach, na Morawach, lub we Włoszech. Tam nigdzie takich nieużytków nie zobaczy, jak u nas. Tam każdy skrawek ziemi jest wyzyskany. Ale ludzie dobrze się mają. Budynki piękne, wygodne, czyste, bydło rasowe, krowy mleczne. Na każdym kroku widać dostatek wszystkiego, dobrobyt.

I u nas tak być może, ale się trzeba energicznie wziąć do tej pracy i nie dać się odstraszyć różnemi przeszkodami. Gdzie się rozchodzi o dobrobyt ludzi, a temsamem o bogactwo kraju, tam wszelkie przeszkody muszą ustąpić.

Bieda Wojtek
z Przysietnicy.

Mrozy a nauka szkolna.

Bez względu na to czy w chwili, gdy P. T. Czytelnicy będą mieli w rękach »Głos Podhala«, spełnią się różowe przepowiednie Polskiego Instytutu Metereologicznego o nadchodzącej koło (?) 25 lutego b. r. wiośnie (względnie jej przygrywkach słonecznych) – musimy się zająć sprawą poruszoną zasadniczo. Musimy to uczynić w tym celu, by na przyszłość uchylić wiele wadliwości i nieuchronnych uchybień.

Specjalnie na Podhalu sprawa ta żywo obchodzi wychowawców i szerokie sfery rodzicielskie z tego powodu, że nasilenie zimna w naszych stronach jest bardzo wybitne i daje się nam tu zawsze we znaki. Ostatnia fala najcięższych mrozów zanotowała na Podhalu cyfry »rekordowe« wprost, bo w okolicy Starego Sącza 46° C, w N. Targu 45° C, a w Nowym Sączu 42° C.

Dla Rad szkolnych pow., dla zarządów szkół i dla rodziców ma być – niestety – miarodajnym okólnik Min. Ośw. z dnia 30 stycznia 1922 r. (L. 118 22. H.), podpisany przez ówczesnego wiceministra p. Łopuszańskiego. Okólnik ten przypomniał sferom rodzicielskim i kierownictwom szkół Władze szkolne za pośrednictwem prasy codziennej, gdy – na skutek tegorocznych syberyjskich wprost mrozów – powstał całkiem uzasadniony alarm wśród rodziców i wychowawców.

Okólnik ten zdaniem bardzo wielu poważnych wychowawców powinien być stanowczo wycofanym i zastąpiony innem zarządzeniem bardziej starannie, przewidująco i stanowczo opracowanem w treści i w tonie.

Okólnik p. Łopuszańskiego jest tylko co do jednego punktu zdecydowanym, mianowicie postanawia, że: **zasadniczo z powodu mrozów nie wolno przerywać biegu zajęć szkolnych.** Wobec tego (konsekwentnie) nawet wtedy, gdy temperatura spadnie – jak w ostatnich tygodniach – poniżej 40° C, nie wolno zasadniczo przerywać nigdzie nauki szkolnej.

Cóż tedy – według okólnika – wolno?

Wolno uwalniać poszczególne oddziały lub całą szkołę, o ile kierownik szkoły stwierdzi, że mimo jego najsumienniejszych zarządzeń i pilnego dozoru – z jakichkolwiek powodów – nie dało się opalić czy całej szkoły, czy poszczególnych oddziałów tak, by uzyskać ciepłotę minimalną. Ciepłota ta określona jest na + 10° C.

Ciepłotę normalną określa okólnik na + 15° C.

O ile nie da się uzyskać ciepłoty normalnej poleca okólnik wykonywać z dziećmi ćwiczenia ruchowe w czasie lekcyj celem należytego rozgrzania dziatwy. Nie trzeba być fachowcem, żeby stwierdzić, że lekcje odbywane z tak »rozgrzaną« dziatwą mają wartość problematyczną. A, o ile chodzi o pisanie i rysowanie, tem więcej nasuwa się zastrzeżeń.

Zakończenie okólnika zakrawa trochę na humoreskę, gdy się poleca dopilnować kierownictwu szkół i wychowawcom poszczególnych oddziałów, by dzieci zapinały płaszcze, podnosiły kołnierze itd. Znać, że okólnik był dyktowanym przy zielonym stole, w przytulnym centralnie ogrzanym gabinecie, do którego przyjechało się miłą, zamkniętą limuzyną.

Gdy się patrzy na obecną pauperyzację (zubożenie) miast i wsi, na niedostateczne ubranie dzieci, wprost płakać się chce i widzi się jak te »płaszcze i kołnierze« u tylu dzieci wyglądają z bliska.

Pewnie, że samorządy – stanowczo powinny pomyśleć o stałych subwencjach na biedne dzieci, by co roku pewien kontyngent najbiedniejszych malców mógł otrzymać (w naturze) »zapomogę zimową« w formie czapki, butów, ciepłych rękawiczek itd. – Ale i przepisy szkolne co do uczęszczania dziatwy do szkół muszą być ujęte rozumnie i przewidująco.

Doświadczenie uczy najlepiej. To doświadczenie podyktowało za czasów zaborczych u nas mądry przepis następujący: kiedy dyrektor szkoły zauważył na ciepłomierzu – 16° C o godzinie 10 przed południem, wysyłał okólnik po klasach poszczególnych, że nauki szkolnej na drugi dzień nie będzie. Według bowiem normalnego biegu rzeczy należy się spodziewać, że jutro nie będzie cieplej, skoro dziś przed południem jest tak zimno.

Wchodzi tu w grę nietylko ten moment, że nie da się należycie opalić sal szkolnych dużych i często otwieranych, ale i wzgląd na to, że dziatwa zbyt dotkliwie i z niebezpieczeństwem dla zdrowia marznie idąc do szkoły. O tym ostatnim względzie nie pamięta zupełnie nasz okólnik ministerjalny dotąd obowiązujący. I co za skutki stąd? Oto np. (biorę przykłady autentyczne z jednej szkoły, z ostatnich tygodni) przy – 25° C rano przychodzi do szkoły chłopczyna mający obie nogi odmrożone, a drugi w tym samym dniu przychodzi (do t r z e c i e j klasy!) w samej bluzeczce.

Jakież nasuwają się wnioski praktyczne?

Pierwszy i zasadniczy to ten, by temperatura zewnętrzna niska rozstrzygała o zawieszeniu zajęć szkolnych, czego obecny okólnik nie dopuszcza – z zasady. Ciepłomierz powinien być w tym względzie miarodajnym i stanowić autorytet wystarczający dla kierownika szkoły, by mógł zawiesić czynności – zawiadamiając równocześnie władzę przełożoną o zamknięciu szkoły. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że zanim kierownik szkoły (nie mającej z reguły telefonu) porozumie się z inspektorem szkolnym i otrzyma odpowiedź, może nieraz upłynąć i tydzień, gdy chodzi o wsi dalej odległe.

Jeśli chodzi o temperaturę, która ma rozstrzygnąć o zamknięciu szkoły, należałoby zrobić różnicę pomiędzy dziećmi szkół powszechnych (zwłaszcza pierwszych czterech roczników) i dziećmi szkół średnich. Uważam bowiem, że różnica ta jest uzasadniona ze względu na nierównomierność odporności na zimno u dzieci młodszych i starszych.

Ci, co uczą w szkołach powszechnych, wiedzą i widzą ile dzieci wprost z płaczem (z powodu silnego przemarznięcia) przychodzi przy – 15° C.

Proponowałbym zatem jako miarodajną ciepłotę zewnętrzną dla pierwszych czterech roczników szkoły powszechnej – **16° C** (jeśli nie dla szkół powszechnych wogóle), a dla wyższych roczników i dla szkół średnich – **20° C.**

Temperatura w salach szkolnych minimalną należy nieco podnieść, proponowałbym na **+ 12° C**, a normalną na **+ 16° C.** Propozycję tej podwyżki motywuję tym bardzo poważnym względem, że wreszcie sale szkolne musi się **często** przewietrzać. I tu niema innego wyjścia albo oszczędza się na opale albo na świeżem powietrzu i na zdrowiu dzieci.

Siedm lat z górą pokutujący okólnik ministerjalny musi być stanowczo zmienionym.

Oczywiście nie roszczę sobie pretensyj, by nowe zarządzenie władz szkolnych pokrywało się z moimi wywodami.

Wywody te mają poruszyć opinję, stać się podłożem dyskusji wśród sfer nauczycielskich i wychowawczych, wśród szerokich kół rodzicielskich (na zebraniach komitetów rodzicielskich i wiecach), by przygotować materjał dla nowego przemyślanego zarządzenia.

Co ludzkie, nigdy nie jest doskonałem, choćby nosiło na sobie ministerjalne znaki.

Stary Sącz. *Ks. prof. Henryk Weryński.*

Franciszek Biedroń (Limanowa).

Z CYKLU: ECHA KARPACKIE.

1. O Zającu-legunie, co buty majstrowi ukradł.

Raptem otwarły się drzwi i głos pana majstra wpadł niby ryk do sieni.

— Antek! Antek!

— Idę panie majsterku, wykrztusił Zając z trudem, wsuwając się jak skazaniec do izby.

— Siedź tu i pilnuj warsztatu, bo ja idę na kolej.

— Ja też idę, panie majsterku...

— Co znowu!

— Muszę iść... bo jadę.

Majster skoczył jak oparzony, ale się zaraz pohamował. Spojrzał na chłopca raz i drugi, wzruszył ramionami, poczem machnąwszy ręką, rzucił mu na pożegnanie:

– A jedź! Nie chcesz słuchać majstra, to będziesz słuchał psiej skóry. Jedź!

Tak się rozeszli — w zgodzie bez kłótni i złorzeczeń.

Ostro, dumnie i wesoło, bo przy dźwiękach orkiestry, wkroczył oddział przyszłych legunów na dworzec kolejowy, a za oddziałem prawie całe miasteczko. Takiej ciżby ludzkiej nie widziano tu jeszcze, — odkąd kolej, koleją, A jaka powódź kwiatów... Mój Ty Boże kochany!

Ale Zając nie czuł się w tym tłumie bezpiecznym. A nuż sprawa butów wyjdzie przed czasem na jaw? Awantura gotowa, skandal i wstyd. Poprosił więc komendanta, by mu pozwolił wyjść z szeregu, a otrzymawszy pozwolenie, drapnął do ustępu

— Poco tam stać na oczach? Tu bezpieczniej... Muszę się kryć jak złodziej — ale trudno. Nie moja przecie wina, że szewcy chodzą bez butów, a serce pana majstra Kluski z kamienia. Właściwie to tu nie ma mowy o żadnej kradzieży... Biorę buty na kredyt, po powrocie zapłacę. Tylko, że majster o tem nie wie i będzie złodziejował... Trzaby go jakoś uświadomić, koniecznie! Ale jak? Hm?...

Przypomniał sobie, że ma w kieszeni notes, dar jakiejś panienki czy pani z komitetu. Wyjął go szybko, oparł o ścianę ustępu i pisał. Zaledwie skończył, posłyszał sapanie lokomotywy i głośny rozkaz: »Do szeregu!« Wypadł z ustępu, przecisnął się przez tłum i stanął na swojem miejscu. Po chwili znalazł się w kolejowym wozie odetchnął.

— Nareszcie!

Orkiestra grała: Hej strzelcy wraz... Padały ostatnie przestrogi, życzenia, błogosławieństwa, na twarzach kobiet perliły się łzy, ojcowie kreślili w powietrzu krzyże.. I stał się cud: W piersiach pana Kluski odezwało się serce:

— Trza mu coś dać.. chociaż dwie szóstki — niech wie barani łeb u kogo praktykował...

Bez słowa protestu wyjął pan Kluska dwie niklowe monety, i chodząc od wozu do wozu, wywoływał nazwisko terminatora. Zobaczył go wreszcie w okienku ostatniego wozu.

— Masz tu... na drogę... A niech cię Najświętsza Panienka!

— Bóg zapłać! A odemnie ta kartka...

Pociąg ruszył, uwożąc gromadkę młodych zuchów w dalekie, nieznane strony. Tłum ruszył ku miastu, rozsypując się na drobne gromadki. Pan Kluska kroczył sam, bardzo wolno, bowiem czytał karteczkę.

»Szacowny panie majstrze!

Te buty, co wzięła dziś służąca od kancelisty, są w moim plecaku. Nie sposób było ruszyć na wojnę bez butów. Jak wrócę szczęśliwie z wojny, to za tę parkę zapłacę — a jak stracę życie, to i pan majsterek musi ponieść stratę.

Antoni Zając z poważaniem«.

Pana Kluskę porwała szewska pasja — zzieleniał.

— Buty wziął! łotra kawałek!... I ja, osioł, dałem mu jeszcze dwie szóstki na drogę!..

Koniec.

ODEZWA!

Tegoroczna ciężka zima, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie, spowodowała wprost katastrofalne położenie u najbiedniejszej ludności.

Brak pracy pogrążył tę ludność w skrajnej nędzy tak, że są całe rzesze rodzin z małemi dziećmi, które w przerażającem zimnie cierpią głód. Starostwo i Magistrat przedsięwzięły wszystkie możliwe kroki, aby tej nędzy ulżyć.

Ogrzewanie publicznych placów, schronisko w Domu ubogich dla zziębniętej ludności, herbaciarnie, tania kuchnia, rozdawnictwo odzieży, węgla, chleba i datków pieniężnych, środków aptecznych, pomoc lekarska, – to wszystko doraźnie zastosowało Starostwo i Magistrat, – byle tylko przyjść w pomoc nieszczęsnej **ludności bez różnicy wyznań.**

Środki materjalne, jakiemi Władze rozporządzały, zostały znacznie przekroczone i wyczerpały się. **Pozostaje tylko apel do ofiarności społeczeństwa!**

Odczuwamy to dobrze, że całe nasze niezasobne Społeczeństwo, dotknięte jest klęską.

Urzędnicy sami cierpią niedostatek, handel podupadł – całe Obywatelstwo zubożało. Zdajemy sobie sprawę, że odwołujemy się do ofiarności Społeczeństwa, które samo liczne braki odczuwa.

Ale tam, gdzie jest katastrofa i nieszczęście, tam obowiązkiem sumienia jest wysilić się na największe ofiary ze strony tych, którzy wprawdzie sami mało mają – **na rzecz tych, którzy marzną i głodują!**

Społeczeństwo nowosandeckie bez różnicy zawodów, stanowisk i wyznań, znane jest ze Swej wielkiej ofiarności.

Mamy nadzieję, że w tem katastrofalnem położeniu, stanie na wysokości Swej zawsze szlachetnej ofiarności i poświęcenia.

Zwracamy się do wszystkich Instytucyj, Urzędów i do Wszystkich Szlachetnych Ludzi z gorącym apelem, aby datkami w pieniądzach, w naturze, odzieży etc... wspomogło akcję humanitarną Opieki Społecznej, prowadzoną przez Starostwo i Magistrat, i datki te składało na ręce Magistratu miasta Nowego Sącza.

Szlachetnym ofiarodawcom z góry składamy serdeczne **Bóg zapłać!**

Nowy Sącz, dnia 22 lutego 1929.

Dr. Wawrzyniec Typrowicz, starosta, Albina Małecka, Wanda Parylewiczowa, Wilma Uhlowa, Dr. Roman Sichrawa, burmistrz, Mr. Stanisław Nowakowski, zast. burmistrza, Antoni Brudziana, asesor miejski, Dr. Hersch Syrop, przewodniczący Gminy wyznaniowej izraelickiej, Samuel Maschler, asesor miejski, Ignacy Steindel.

Wieści z Podhala.

GORLICE.

(Zawody narciarskie. – Brak pieniądza a... wódka i tytoń).

Dnia 17 lutego b. r. odbyły się Zawody narciarskie, urządzane staraniem Komitetu powiatowego W. F. i P. W. w Gorlicach. Zawody udały się w zupełności, pogoda dosyć dopisała, toteż i publiczność gorlicka tłumnie zgromadziła się koło toru wyścigowego, by podziwiać zawodników. Akademik Wyrobek przebiegł 5 km. w ciężkich warunkach w 23 minutach i 34 sekundach i zdobył pierwszą nagrodę gorlicką. W biegu brał udział także ob. Goździewicz ze Związku strzeleckiego. Zauważono, że w Gorlicach są bardzo dobre warunki dla sportu narciarskiego – niestety brak nart stoi na przeszkodzie – gdyby nie gimnazjum, które dzięki prof. Dziopkowi rozporządza znaczną ilością nart, sport ten byłby w zaniedbaniu. Komitet powiatowy W. F. i P. W. czyni w tym kierunku starania, aby dla Gorlic zdobyć pewną ilość nart, ale sprawa idzie bardzo powoli naprzód. Chodziłoby przecież o to, aby czemś pożytecznem zająć młodzież rzemieślniczą i fabryczną. Przykro się robi, gdy się widzi młodzież w wieku od 14 do dwudziestego któregoś roku życia wałęsającą się w zimie bez zajęcia.

Wydawałoby się, że brak pieniędzy przeszkadza w sprawieniu nart, w wyekwipowaniu się do tego sportu – tak jednak nie jest – ogół mieszkańców wydaje wielkie sumy pieniędzy na różne niespołeczne rzeczy. Posłuchajcie, n. p. obywatele powiatu gorlickiego, ile topicie pieniędzy w wódce, ile z dymem puszczacie. Zapewne nie jest lepiej i w innych powiatach Podhala.

W powiecie gorlickim wypito w roku zeszłym siopięćdziesiątcztery tysiące 389 litrów wódki za **jeden miljon 235.112 zł.,** piwa 255.130 litrów za 178.605 zł., wydano także zapewne pokaźną sumę na wino, kwoty jednak wydanej na wino nie uwzględniamy.

Jeżeli przyjmiemy, że powiat gorlicki liczy 70 tysięcy ludności, to na jedną dobę (bez różnicy: dziecko, kobieta, mężczyzna) przeciętnie wypadłoby na wódkę 17·64 zł. rocznie, z piwa zaś 2·55 zł., razem 20·19 zł. Gdyby w powiecie wypito o połowę mniej wódki i piwa, zaoszczędzonoby przeszło 700.000 zł. rocznie. Tytoniu przekurzono na sumę **1 miljon 522.321 zł.,** czyli na osobę rocznie za 21·74 zł. wliczając znów małe dzieci i kobiety.

Oczywiście – należy uwzględnić duży odsetek żydów, którzy mało albo wcale nie konsumują alkoholu – choć w wielkiej mierze z niego żyją, czy to bezpośrednio jako handlarze alkoholu, (na 143 szynki w powiecie około 100 wypada na żydów) czy pośrednio z ogłupiałego alkoholem mieszkańca powiatu, wydatek więc na alkohol i tytoń powiększy się znacznie na koncie ludności chrześcijańskiej.

Zwróćmy jeszcze uwagę na inną okoliczność Na sześć tysięcy mieszkańców w Gorlicach, prawie połowa żydzi, jest 30 szynków: 7 chrześcijańskich, 23 żydowskich, otóż w tych 30 szynkach wypito wódki w roku ubiegłym za 430.656 zł., więc miesięcznie za 35.888 zł. Jeżeli powyższe (sumy) kwoty uwzględnimy, to zrozumiemy dlaczego w Polsce tak powoli poprawiają się stosunki. Miasta powiatowe stoją na czele powiatów – one są mózgiem powiatu, jeżeli mózg niesprawnie działa, to cały organizm na tem cierpi. W Gorlicach wkrótce dla 3 tysięcy mieszkańców jest 30 szynków, bo szynki wypełnia tylko ludność chrześcijańska, a więc w dnie nietargowe **jeden szynk na 100 mieszkańców.** Gdyby nie marnowano pieniędzy ze szkodą dla zdrowia i rozumu na wódkę, mógłby niejeden obywatel urządzić sobie i rodzinie godziwe życie.

Obserwator.

MUSZYNA.

(Z życia stowarzyszeń.)

Istnieje u nas kilka stowarzyszeń, które rozwijają się mniej więcej pomyślnie, zależnie od osób stojących na czele, no i od ducha czasu. Do najstarszych należy: Bibljoteka Parafjalna, Ochotnicza Straż Pożarna, Kasa Stefczyka – do młodszych: Czytelnia im. Tadeusza Kościuszki, Narodowa Organizacja Kobiet, Oddział Związku Strzeleckiego.

Jak na miasteczko liczące około 3.000 dusz, to trochę za wiele, tembardziej, że prawie jedni i ci sami ludzie należą do tych stowarzyszeń i biorą czynny udział w ich życiu, dalej są przecież i korporacje, jak: Rada gminna, Komitet kościelny, Rada Szkolna miejscowa, Cechy, Gospody; i żydzi także mają swoje stowarzyszenia oświatowe i wyznaniowe, a w onych »3.000 dusz« stanowią w Muszynie 10 procent. Przypatrzmy się teraz jak wygląda życie tych stowarzyszeń:

Bibljoteka Parafjalna, założona przez ś. p. ks. Gruszkę, miała początkowo poważny zapas dzieł i jedynie ona zasilała zdrową lekturą młodzież muszyńską. O dalszy jej rozwój starał się następca ks. Gruszki, ks. Gawor, obecny proboszcz. On to oddał do użytku szerszej publiczności książki z Bibl. Par. Koła T. S. L. jeszcze w roku 1910. kiedy to obchodziliśmy 500-letnią rocznicę grunwaldzką. Nadeszła wojna, madziarzy, żandarmi, wojsko austrjackie – zakwaterowano ich w lokalu bibljoteki, – nie było czem palić, żołnierz nie liczył się z cudzą własnością – część książek zniszczono, część spalono, ale wiele uratował ks. Gawor i obecnie wypożycza młodzieży. Natomiast Koło T. S. L. założone właśnie w 1910 r. i nazwane im. Jagiełły, przestało istnieć w czasie wojny, podobnie jak »Sokół«. Szczątków tych dwu stowarzyszeń trudno się dzisiaj dopatrzeć – gdzieś w szopie magistrackiej, połamane poręcze sokole, tam w którejś chacie na zapiecku resztki książki T. S. L-owej, – a wszystko inne zjadła wojna.

Ochotnicza Straż Pożarna. Trzydzieści osiem lat liczy Ochotnicza Straż Pożarna. Założyli ją ks. Gruszka, proboszcz Medweczky, burmistrz i inni, dziś już nieżyjący obywatele, a zapoczątkował niejaki Eholich, urzędnik sądowy. Ten ostatni postawił ją, jako pierwszy naczelnik, odrazu na właściwym poziomie. Rozwojowi sprzyjały warunki, bo i pomoc finansowa ze strony Zwierzchności gminnej i poparcie obywateli, a nadewszystko zespół korpusu. Z różnem powodzeniem rozwijała się O. S. P. Prezesami kolejno byli Arlet, Piróg, Hetper, Jurczak, ostatnio dr. Tokarz: naczelnikami Litwinowicz, Buszek Fr., Motyka Józef, Buszek Stanisł., Furtak, Barnowski, Tymeczko, Bełdowicz Jan, Pawłowski, Bełdowicz Fr. i Jeżowski, Rozwojowi tego stowarzyszenia przeszkodziła w znacznej mierze wojna światowa. Mundury, uzbrojenie i przybory strażackie zniszczone, lub zużyte, brak chęci do pracy i naprawdę trzeba było wielkiego wysiłku, ażeby to jako tako uporządkować. Udało się to w zupełności przedostatniemu naczelnikowi p. Fr. Bełdowiczowi. On to, jako fachowiec, wyćwiczył znakomicie korpus, uzupełnił przybory strażackie, zakupił bluzki, czapki, hełmy i toporki. – Szkoda, że musiał ustąpić ze swego stanowiska, chociaż i obecny naczelnik p. Jeżowski, stara się, ażeby jego korpus odpowiadał wymaganiom i mógł służyć ogółowi w nieszczęściu. Wielką stratę poniosła Straż w ostatnich dniach, wskutek złożenia godności prezesa przez p. dra Tokarza. Niedługo piastował tę godność, ale chlubnie się odznaczył, inicjatywą, energją; kochali go strażacy, lubią obywatele, a jednak ustąpił, bo gdzież niema intryg?

W następnym numerze o innych stowarzyszeniach.

LIMANOWA.

(TO I OWO).

Pisząc o Limanowej, przyznać się muszę, że mam pewne wątpliwości co do samej nazwy miasteczka. Wprawdzie na tablicach granicznych stoi wyraźnie: Limanowa – tę samą nazwę można odczytać z map i urzędowych aktów, a jednak...

Przenieśmy się na chwilę do przedziału wozu kolejowego III-ciej klasy. W przedziale zaledwie trzech pasażerów: jeden katolik i dwóch żydków.

Już w Łososinie zaczęła się rozmowa:

— Pan jedzi daleko?

— Do Krakowa.

— To bardzo fain, bo mi tyż do Krakau.

— Do Krakowa, nie Krakau.

— Rychtig – do Kraków. A pan odkąd jedzi?

— Jakto – odkąd?

— Ja sze źle zapitałem, ja sze chczałem zapitacz od którego miasta?

— Z Limanowej.

— Uu... to ja znam: Limanów. Ja już jechałem do niego dwa razy. To jest bardzo porzonny štat. Limanów...

Otóż i druga nazwa: Li-ma-nów!

A jest i trzecia.

Wóz kolejowy, klasa II-go. przedział dla palących. — Na kanapce siedzi dwóch dobrze odżywionych pasażerów — rogowe okulary na nosach, na palcach sygnety, przy kamizelkach ciężkie, złote łańcuchy. Gdyby ci panowie milczeli, możnaby ich wziąć za szczęśliwych obywateli ojczyzny dolara. Na szczęście mówią, ciągle mówią, trajkocą bez przestanku, niczem przekupki na kleparskim rynku.

Pociąg opuszcza stację Tymbark.

— Gdzie ty robisz aussteigen – w Nowy Sandez?

— Ni, ja wisiadam do Limynyw.

— A po co ty do Limynyw? – To całkiem dżurawe dżure!

— Ja mam interes po deski do Samulemu.

— No to rób sobie fertig, bo już było Tymbark.

Bodaj wam limanowskie i starowiejskie gawrony podziobały języki! Pfuj! To nie jest ludzki wyraz: Li-my-nyw. Tak mogą gadać sroki, papugi ale nie ludzie!

To jedna sprawa, która mi leżała na sercu, albo – jak kto woli – na wątrobie.

A teraz sprawa druga.

Wracając przed tygodniem z Krakowa do rodzinnego miasta, usłyszałem ni stąd ni zowąd zdanie które tu dosłownie powtarzam.

— Wolę Tymbark niż Limanową!

Masz! znowu ten Tymbark. Ale dlaczego on lepszy? Czy ma kopalnię złota? Czy znaleziono na rzece pod Tymbarkiem drogoceune kamyczki?

Czy Tymbark ma Tatry pod nosem, albo coś nadzwyczajnego, osobliwego, cudownego? Nie wiem, naprawdę nie wiem. Tymbark ma tylko rynek z sadzawką na środku, dwie ulice – i cichy, bogobojny, niczem niezamącony spokój.

A Limanowa?

Ho, ho! Zaraz powiem co ma i z czego słynie milutka Limanowa.

Po pierwsze: Limanowa jest miastem powiatowem, geografowie podkreślili ją na mapach – i nie wolno adresować do niej inaczej, jak tylko: »Wielce Szanowno Stolico Powiatu«. Czy Tymbarkowi przysługuje podobny tytuł? Nie!

Po drugie: Limanowa oświetla rynek swój i ulice lampami elektrycznemi i to zaraz po zachodzie słońca. A Ty mości Tymbarku?

Po trzecie: W Limanowej mieszka kilku udzielnych książąt z mniej lub więcej świetnym i dostojnym dworem. Każdy z nich prowadzi swoją własną politykę, a z Rzeczypospolitą łączy go unja monetarna. Czy Tymbark zaszczyca choćby jedna tak dostojna persona? Nie.

Po czwarte: Limanowa mimo, że ma nad dachami pełno drutów i anten – zajmuje się w wolnych chwilach roznoszeniem ostatnich wiadomości i to sposobem, jakiego używano ongiś za panowania dobrego króla Gwoździka i jego czułej małżonki, królowej Pytluj-Pytluj. Ostatnio potrafiła Limanowa dostać języka z kresowego Wilna o szybkim pochodzie 60-cio stopniowego mrozu. Wiadomość ta rozeszła się po mieście z nienotowaną dotąd szybkością (uczeni nie obliczyli jeszcze ile klm. na godzinę). W mieście zawrzało jak w ulu. Jedni lali wodę do beczek, wanien, cebrzyków i miednic – drudzy łamali płoty (przeważnie cudze), inni wreszcie kradli węgiel. Istna Sodoma i Gomora. Ale nie na tem koniec. Wieść powyższa pognała dalej do okolicznych wiosek. A że w szalonym pędzie wyrznęła sobą o starą wierzbę, więc zniekształciła się nieco. Brzmiała tak: »Ze Starostwa wysła rozkozka, coby sie naród mioł na baczności, jako że idzie mróz pieroński prosto ze Syberyje. Bedzie u nos w sobotę, niedzielę i poniedziałek«.

Po izbach powstał lament. Gazdowie tłukli fajkami o nalepę, baby mierzwiły sobie w rozpaczy niepaziowskie fryzury. Rady gminne obradowały bez przerwy, od piątku wieczór do soboty w południe, niestety, nie uradziły nic, Lament się wzmógł.

— Bo niechby już pomarzły dzieciska – mówiono. Trudno – Bóg doł, Bóg wzioł – ale prosięta krowy, kury, króliki... Po taki stracie, skapie naród do znaku – przepadnie!

Na szczęście szelma mróz ugrzązł gdzieś w zaspach i nie przyszedł, żywina nie zginęła i dzieciska żyją, a Limanowa osiągła rekord. Nawet się nie pytam, czy Tymbark mógłby się zdobyć na coś podobnego. A może... Stary to przecie gród, zatem i gaduła...

Ale idźmy dalej.

Po piąte: Limanowa zakłada gi...

— — — — — — — — — — — — — — — —

— Co po piąte? Stanął pan? Co się stało?

— Nic, nic, złamałem pióro. Liche pióra sprzedają w Limanowej. Dokończę na maszynie. Pa! do miłego... A proszę powiedzieć temu panu z pociągu, że i ja wolę Tymbark – to jest.. będę wołał, jeśli z tutejszych kominów nie przestanie ulatać czad – nie ten z węgli – ale taki dziwny czad, od którego niektórzy ludzie dostają zawrotów głowy i myślą całkiem poważnie o wyjeździe do... Kulparkowa.

— — — — — — — — — — — — — — — —

P. S. Pozatem nic nowego. Nikogo tu nie zabito, nikogo nie okradziono, nikomu nie połamano kości. Węgla w dalszym ciągu brak, a ten, co leży w piwnicach, znika potajemnie o północnej godzinie. Trudno – nie może mieć jeden za dużo, a drugi nic. Zapowiadane na luty zawody narciarskie pań, zostały odwołane, ponieważ jedna z narciarek odmroziła sobie nos i leży pod pierzyną. ja, osobiście, jestem z tego niezmiernie zadowolony, gdyż nie będę pisał sprawozdania, znam się bowiem na nartach, jak... no — szkoda mówić.

Fr. Biedroń.

KRYNICA.

(Zawody saneczkowe. Klub bobsleigh'owy. Międzymiastowa konferencja zachodnio-beskidzka. Walne zebranie P. T. T. Beskid. Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego. Ruch budowlany. Wodociąg. Zwierzyniec. Miejska Kasa Oszczędności).

W najbliższym czasie odbędą się w Krynicy zawody saneczkowe, wszelakiego rodzaju typów i obsady, na torze saneczkowym w parku, długości 1600 m. Zawody organizuje Polski Klub Bobsleighowy, który ma stałą siedzibę w Krynicy. Wymieniony klub powstał w grudniu, dzięki inicjatywie hr. Jana Broel Platera, hr. Osiecimskiego i hr. Potulickiego (zwycięscy z zawodów międzynarodowych w Davos). Równocześnie w tym czasie założono krynickie Tow. hockeyowe, które urządziło w tym roku międzynarodowe zawody hockeyowe w Krynicy.

Dnia 29 grudnia odbyła się międzyoddziałowa konferencja zachodnio-beskidzka P. T. T. z udziałem płk. Ulricha, płk. A. Bobkowskiego, p. inż. dyr. Nowotarskiego, p. Szerauca, p. mgra Nitribitta i całego zarządu krynickiego, »Beskidu«. Przewodniczył p. prof. K. Sosnowski. Między innymi postanowiono wybudować na Jaworzynie krynickiej wielkie schronisko turystyczne, przyczem płk. Ulrich zdeklarował imieniem PW. i WF. na ten cel subwencję 20 tysięcy zł. Równocześnie zdeklarował p. płk. Ulrich kwotę 10 tysięcy złotych na budowę schroniska w Pieninach.

Dnia 7 marca br. odbędzie się 7 ogólne zebranie P. T. T. Koła krynickiego »Beskid«. Należąca dotąd do Beskidu sekcja narciarska, została przemianowaną na samodzielne towarzystwo pod nazwą »Krynicki Klub Narciarzy«.

Przed kilku dniami zawiązał się pod przewodnictwem inż. dyr. Nowotarskiego, Komitet obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, w którym znalazły reprezentację wszelkie władze, stowarzyszenia i odłamy społeczeństwa. Program opracowano już szczegółowo; i tak rozpocznie uroczystość 18-go bm. iluminacja i świetlna dekoracja Zdroju. Dnia 19-go bm. po pobudce orkiestry zdrojowej odbędą się uroczyste nabożeństwa, a to w kościele rzym.-katolickim, cerkwiach grecko-katolickich w Krynicy i w Słotwinach oraz w synagogach. O godz. 11·30 odbędzie się w sali teatru, uroczysta akademja z przemówieniem p. Strojka z Krakowa, koncertem orkiestry zdrojowej, chóru męskiego oraz deklamacją. Na zakończenie zostanie wyświetlonym film: »Dziesięciolecie niepodległości Polski«. Po południu o godzinie 2 nastąpi marsz patrolowy »Strzelca« z Krynicy do Powroźnika i z powrotem; raport o godzinie 4 na deptaku. O godzinie 4 po południu zostanie wyświetlonym dla młodzieży film; »Huragan«. Wieczór odbędzie się w Domu zdrojowym reprezentacyjny raut.

Ruch budowlany osłabł nieco w Krynicy, a to z powodu zupełnego nasycenia zdrojowiska mieszkaniami. Nawet sezon zimowy, ma nadmiar opalanych pokoi, co w obecnym mroźnym sezonie, dało się skonstatować. Szkoda tylko, że największy i najelegantszy pensjonat »Lwigród«, nie mógł pomieścić zagranicznych zawodników ani hockeyowych ani też narciarzy.

Prace około budowy wodociągu, rozpoczną się z wczesną wiosną, będzie to przedsięwzięcie naprawdę na dużą skalę zakrojone, dowodem czego, choćby kosztorys i projekt p. rektora Nadolskiego, dochodzący do kwoty 2 miljonów złotych, które to koszta poniosą po połowie Gmina i Komisja zdrojowa. Woda wydobywaną będzie ze źródeł leżących w dolinie Czarnego Potoku.

Inż. Chodzicki, opracował projekt ogólnej regulacji wszystkich parków, a więc parku głównego, Huzarów i dwu kompleksów za Garbem. W związku z tem, ma zostać założonym w parku Słotwinka duży zwierzyniec, gdzie znaleźć ma pomieszczenie ptactwo, dzikie ssaki itp. – Nad realizacją projektu pracuje p. radca Wobr.

Z dniem 1 lutego br. została uruchomioną Miejska Kasa Komunalna, pod dyrekcją pp. Jana Bema, Ferdynanda Maly'ego i Leona Vogla.

Osobiste. Dr. Ksawery Górski, burmistrz i zastępca przewodniczącego Komisji zdrojowej wyjechał do Warszawy na Walny zjazd Członków Związku Uzdrowisk Polskich, jako delegat Krynicy.

Tydzień Zbiórki na cel budowy Domu Im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach, przyniósł 2040 zł., które miejscowy Komitet przesłał do Kasy Oszczędności w Krakowie.

Podhalanie!
Popierajcie Wasz organ
„Głos Podhala“.

PIWNICZNA.

Widzimy, że na Pegazie dalej jeździć się nie da, więc nolens – volens, odrzucamy swego skrzydlatego rumaka i dosiadamy szkapy Don Kiszota.

A upodabniamy się jedynie z tego powodu, że Szanowna Redakcja, uwzględniając różne ludzkie pychy i ułomności tak pięknie i wprost ewangielicznie do duszy naszej w swoim wstępnym artykule z dnia 17. II. b. r. przemówiła.

W tem miejscu godzi się podnieść, że artykułem naszym, nie mieliśmy wcale zamiaru osobiście nikogo dotknąć, chodziło nam w pierwszym rzędzie o dobro ogółu, i to niech będzie naszą publiczną skruchą i naszem usprawiedliwieniem.

Trudno bowiem opanować swe porywy, skoro się widzi czyny, które daleko odbiegają od czynów dążących do wyplenienia sobkostwa i staroświeckich błędów z czasów Sasa.

Każdy bowiem dziennik, bez różnicy na swe partyjne powołanie, ma święty obowiązek wytykać błędy każdego odłamu społeczeństwa, które w swem zaślepieniu, bądź dobrej woli, lub złej – idzie drogą niewłaściwą, a wszelka pobłażliwość w tym kierunku, staje się wprost karygodną.

Gdzie las się rąbie – tam trzaski w rachubę nie wchodzą.

I w tym kierunku kornie i czołobitnie pójdziemy za wskazówkami tak Wielebnego Kapłana i równocześnie naczelnego redaktora tygodnika, którego zadaniem jest i dewizą naprawiać, a nie ganić błędów ludzi, należycie nieuświadomionych.

A może nawet i uświadomionych, lecz wprost z niepojętych powodów, działających destrukcyjnie. Każdy dziennik jest też poniekąd zwierciadłem, w którem, czy to jednostka, czy pewna część społeczeństwa – widzi swoje dobre lub złe czyny i nikt z rozumnych za złe brać nie może, skoro swawolny satyr po nosie lekko go pomuska.

Niema czynów małych lub wielkich, któreby nie ulegały krytyce i to właśnie jest podstawą dziennika. A sposób krytykowania jest wszędzie i zawsze wyjęty z pod ścisłej cenzury, inaczej bowiem krytyka nie miałaby żadnej racji bytu i zeszłaby do zera.

O ile sobie przypominamy, to nasz wieszcz Adam Mickiewicz, rzekł przy pewnej okazji: »gdyby nie krytyka, nie byłbym wielkim i proroczym wieszczem«. Mając jednak w pierwszym rzędzie na oku tylko dobro spraw ogólnej natury, a nie uprzedzonych a może zbyt przeczulonych jednostek – przystępujemy do omówienia obchodzących ogół spraw publicznych.

Niejednokrotnie obija się o nasze uszy szemranie naszych Piwniczan, że poco ten inowator, nowy burmistrz, zaprowadził tu światło elektryczne, skoro z niego korzystają tylko burżuje miastowi, a góralowi w jego górach jak było ciemno – tak i do dziś dnia nie jasno. Poco te wszystkie drogi karkołomne ponaprawiał i po kiej djabła zamierza zaprowadzić wodociągi i chodniki – a co gorzej na zgorszenie ludzkie, budować magistrat i do tego z wieżą.

Wszak wszystkie te inowacje, naturalnie w ich pojęciu, są nietylko zupełnie zbyteczne, ale wprost szkodliwe. Zapominają atoli ci zacni i serdeczni gazdowie, że Piwniczna należy do miejscowości uzdrowiskowych, dokąd rok rocznie zjeżdża do 2000 letników z całej Polski. – A przypływ przez kilka letnich miesięcy tak licznej i dobrze sytuowanej ludności – to bogactwo dla nich.

I miejmy nadzieję, że ci przemili gazdowie – nie ulegając podszeptom różnych intryguntów, uderzą się w piersi i zmiarkują, że ziemia na jednem miejscu nie stoi, że i nam Piwniczanom z pod obłoków, należy iść z postępem czasu, i że każda inowacja szkody żadnej im nie przynosi, lecz przeciwnie korzyść.

A jeżeli to zrozumieją – to ustanie wszelkie nieporozumienie a nastąpi między nami zupełna zgoda – a za lat kilka Piwniczna zapomni, że była małą mieściną.

Prawdzic.

Organizacyjne zebranie Rady pow. B. B. W. R. w N. Sączu.

Dnia 26 lutego b. r. odbyło się o godzinie 11·30 w sali Tymcz. Zarządu Wydziału plenarne zebranie mężów zaufania B. B. W. R. powiatu nowo-sądeckiego. Przewodniczył zebraniu ks. prezes Dąbrowski, który wygłosił wspaniałe przemówienie, poczem odczytał instrukcje organizacyjne. Po dłuższej dyskusji, w któ-

rej zabierał głos szereg mowców zabrano się do zorganizowania Rady pow. BBWR. Jako przewodniczący wszedł: ks. Jan Dąbrowski, jako zastępcy tegoż p. Słaby z Łomnicy, p. Mamak, nacz. gm. z Podola i p. Bodziony, kier. szk. z Chełmca polskiego, jako sekretarz p. St. Klemensiewicz, urz. Tymcz. Z. P., jako zastępca tegoż p. Kucia, nacz. gm. z Marcinkowic, jako skarbnik p. Michalik, przemysłowiec z N. Sącza. Do sekcji organizacyjnej weszli p. prof. Strzelecki, p. dyr. Samborski, obaj z N. Sącza; p. Jakób, p. Sopata, p. Fyda i p. Bodziony; do sekcji propagandowej: p. prof. Kosiński Marj. ze St. Sącza, prof. Artymiak z N. Sącza, p. Kuziel, p. Fyda, p. Gucwa i p. Tokarczyk, do sekcji gospodarczej dr. Ćwikowski, dr. Dyszkiewicz ze St. Sącza, p. Faron, p. Majcher, p. Lachner, p. Giza, p. Sopata, p. Kalarus, p. Nawrocki i p. Kuziel. W ten sposób zorganizowano cały powiat. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. star. dr. Typrowicz, oraz burmistrz m. N. Sącza dr. R. Sichrawa, który wypowiedział bardzo piękne przemówienie.

Morderstwo

w Nowej Wsi.

Powiat nowosądecki zaczyna obfitować rzeczywiście w wypadki senzacyjne. Oto znowu dnia 24 lutego b. r. w Nowej Wsi o godz. 5 rano zamordował uderzeniem tępego narzędzia niejaki Paweł Dmyterczyk 20-letniego Sylwestra Bobaka. Przyczyną morderstwa porachunki osobiste. Mordercę przyaresztowała policja i odstawiła do więzień sądowych w N. Sączu.

KRONIKA.

(MIEJSCOWA.)

Ks. Henryk Weryński, prefekt szkół powsz. w St. Sączu, zamianowany ostatnio profesorem (dekretem K. O. S. K. L. I. Z. 41282/28), znany od szeregu lat jako bardzo ruchliwy publicysta, przyobiecała nam współpracę w »Głosie Podhala« w sprawach szkolnych i wychowawczych.

Stowarzyszenie rezerwistów i b. wojskowych, oddział w N. Sączu, zawiadamia o otwarciu sekretarjatu w Czytelni Mieszczańskiej przy ul. Jagiellońskiej. Sekretarjat czynny codziennie 5 8 wiecz., w niedzielę od 10·30 do 12 w południe.

Odczyt. Zarząd Koła TNSW w Nowym Sączu zawiadamia P. T. Publiczność, że po przerwie jaka powstała z powodu wielkich mrozów w miesiącu lutym podejmuje na nowo akcję odczytową.

W niedzielę dnia 3 marca o godzinie 6 wiecz. w sali ratusza odbędzie się odczyt Dra K Arzta na temat: »Mijarderzy amerykański y i ich metody pracy«. Dr. Arzt jest radcą wojewódzkim i inspektorem starostw. Zajmuje się wyłącznie naukową organizacją pracy i w tej dziedzinie napisał parę cennych prac. Ceniony jest także jako dobry prelegent.

Prośba do Wysokiego Rządu. W bieżącym roku wypadają Święta Wielkanocne 31 marca. Na najważniejsze dni przedświąteczne, na wydatki nadprogramowe, zostaniemy — my, urzędnicy państwowi,— bez pieniędzy.

Ci, którzy chcieliby wyjechać na ferje świąteczne nie będą mogli podjąć poborów. Zwłaszcza nauczycielstwo, kończące swe czynności już 26 marca, będzie w poważnym kłopocie.

Stąd prośba: o jednorazowe nadzwyczajne — w drodze łaski — wypłacenie wcześniejsze poborów zamiast 30 marca — 26 lub 27 marca b. r.

Prośba do zarządów kinoteatrów w N. Sączu. Amatorzy filmu ze St. Sącza, którzy w niedzielę i święta wyjeżdżają do kin nowo-sądeckich pociągiem o godz. 16·58, proszą, by seanse wyznaczone na g. 18, rozpoczynały się punktualnie celem umożliwienia im powrotu do St. Sącza jedynym pociągiem wieczornym, wychodzącym punktualnie — w normalnych warunkach — o godzinie 21.

Bardzo często — przy ważniejszych filmach — zarządy kin nie dotrzymują punktualności i uniemożliwiają obywatelom starosądeckim korzystanie z najlepszych programów wzg ędnie powrót pociągiem wspomnianym.

Akcja ratownicza w czasie powodzi. Województwo krakowskie w zrozumieniu powagi niebezpieczeństwa grożącej powodzi wydało szereg zarządzeń mających na celu niesienie pomocy zagrożonym powodzią powiatom. I tak zostały stworzone komitety pow. powodziowe, do których wchodzi: starosta jako przewodniczący, przedstawiciel Państw. Zarządu wod., przedstawiciel Państw. Zarządu drogowego i reprezentanci wojska, kolei, poczty, magistratu, straży pożarnej, policji państwowej i Czerwonego Krzyża. Komitet w chwili niebezpieczeństwa będzie urzędował w permanencji, przyczem meldunki będą podawane telefonem i telegrafem. Do dyspozycji Komitetu będą stały konie, auta, łodzie i galary. W najgorszym wypadku stać będą Komitetowi do dyspozycji wojskowe oddziały saperów.

W naszym powiecie akcję Komitet już rozpoczął a i naczelnictwo V. Okr. Straży pożarnej wydało zarządzenia do podwładnych sobie straży pożarnych, by zabezpieczały mosty, przygotowywały łodzie, haki, bosaki, worki z piaskiem i t. p.

Walne Zgromadzenie oddz. legjonistów w N. Sączu odbyło się dnia 24 b. m. w obecności p. star. dra Typrowicza, ppłk Krudowskiego i 50 członków oddziału. Po złożeniu sprawozdania, udzieleniu absolutorjum i dyskusji wybrano nowy Zarząd z prezesem Wawrzykowskim na czele. B. prezes Rychlak został dla swoich długoletnich zasług wybrany prezesem honorowym.

Wymarsz drużyny I psp. z N. Sącza do Warszawy z adresem hołdowniczym dla p. marszałka J. Piłsudskiego, który zostanie marszałkowi w dniu Jego imienin wręczonym, nastąpi przypuszczalnie d. 8 bm. w sposób uroczysty. Drużynę odprowadza 30 km. orkiestra 1 p. s. p.

Zebranie Komitetu obywatelskiego obchodu imienin p. Marszałka J. Piłsudskiego odbyło się z inicjatywy Zw. strzel. w dniu 1 b. m. w Magistracie. Równocześnie opracowano szczegółowy program uroczystości.

Liga morska i rzeczna zawiadamia o ogromnej loterji fantowej. Cena losu 3 zł. Nabywać można u inż Gerżabka, Długosza 15.

Kary za nieoświetlanie domów. Szereg właścicieli domów został ukarany za nieoświetlanie klatek schodowych i niezamykanie bram po godzinie 10-tej, przez co ułatwia się przestępcom kradzież i włóczęgostwo Przeciw opornym wniesiono doniesienia karne. Najwyższy czas, że Policja robi z tem porządek gdyż odnośne przepisy u znacznej części gospodarzy pozostają tylko na papierze.

Konferencję informacyjną na temat »Jak chronić przewody instalacyjne od zamarznięcia« urządza tut. Magistrat w dniu 3 bm. o godzinie 11·30 w sali Magistratu (zdaje się małej, bo równocześnie o tej porze odbywa się zjazd Obwodu Związku strzeleckiego w Nowym Sączu). Zaproszeni wszyscy właśc. realności.

Przyjazd pp. posłów Leopolda Tomaszkiewicza i Ignacego Jasińskiego do Nowego Sącza, celem złożenia sprawozdań o sytuacji politycznej, nastąpi w najbliższym czasie, prawdopodobnie dnia 10 bm.

Włamanie. Dnia 22 b. m. w nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu Wangera Schindla przy ul. Tarnowskiej i skradli szereg wiktuałów wartości do 100 zł. Równocześnie niemal okradziono sklep Hornera Benjamina, korzystając z chwilowej nieobecności właściciela na kwotę 65 zł.

Okradzenie bursy im. T. Kościuszki. Dnia 21 b. m. została dokonana kradzież garderoby na szkodę służby w bursie im. T. Kościuszki. Dochodzenia policyjne ujawiły, że sprawczynią tejże była zawodowa włóczęga i złodziejka Agata Grzyb, którą aż w Zawadzie przytrzymano i aresztowano.

Zawody narciarskie

w Nowym Sączu.

Staraniem sekcji narciarskiej P. T. T. oddz. »Beskid« w N. Sączu i hufca harcerskiego krakowskiej chorągwi oddz. w N. Sączu, odbyły się d. 23 i 24 lutego na Zabełczu zawody narciarskie o tytuł mistrza chorągwi harcerskiej i bronzową odznakę Polskiego Związku Narciarskiego. Zawody zgromadziły mimo dość ostrej zadymki i znacznej odległości od miasta do 2000 widzów, oraz 93 zawodników. W dniu 23 lutego odbył się patrolowy bieg harcerski o mistrzostwo hufca krakowskiej chorągwi, który zgromadził jedynie dwa hufce nowosądecki, z których jeden zdyskwalifikowano, tak, że zwycięską pozostał hufiec pod komendą harcerza Flisa. Drugi dzień zawodów zgromadził znacznie liczniejszą konkurencję a to przez harcerzy: zawodników 1 psp. z N. Sącza i N. Targu, strzelców z Krynicy, Limanowej i N. Sącza tudzież szereg miejscowych stowarzyszonych w »Beskidzie« i niestowarzyszonych. Stosownie do przepisów P. Z. N. odbyły się 3 biegi, a to 12, 8 i 4 kilometrowy.

Wyniki biegu 12 km.: 1) Nowak (Zw. strz. Krynica) 1·04 godz. 2) Olbrychtowicz (huf. harc.) 1·09.14 3) Walczak (1 psp.) 1.09·17 4) Bukowski (Zw. strzel. Krynica). 5) Łapanowicz (Zw. strz. Krynica) 6) Kopacz (RKS Sandecja). 7) Orawiec (1 psp.) 8) Topór (1 psp.) 9) Kamiński (Zw. strz. Krynica). 10) Kupiec (1 psp.) Startowało 53, ukończyło bieg 43 zawodników. Wyniki biegu 9 km: 1) Zubek (huf. harcerski) 1·04·24, 2) Strugalski (II gimn.) 1·08·06. 3) Koterla (II gimn.) 1·08·36. 4) Konieczny (II gimn.) 5) Pudło (I gimn.) 6) Bielczyk (II gimn.) Startowało 28, ukończyło bieg 25. Wyniki biegu 4 km.: 1) Dutkiewicz (I. gimnaz.) 24 minut, 2) Barbacki (I gimn.) 24·42, 3) Szydłowski (I gimn.) 24·51), 4) Wojtyga (II gimn.), 5) Nikiel (II g.) Poza konkursem Kamińska (Zw. strz. Krynica) uzyskuje kolejno miejsce 2, Skotnicka (Zw. strz. Krynica) miejsce 3. Startowało 12, ukończyło bieg 12.

Nagrodę sprawności uzyskało 58 zawodników w tem oprócz wyż wymienionych: Lupa (II gimn.) Golik i w. i.

Start i meta znajdowały się obok szkoły powszechnej w Zabełczu. Trasa pagórkowata, warunki śnieżne, średnie — padał śnieg trochę mokry, utrudniając zawodnikom wykonanie biegu.

Organizacja zawodów była, jak na początek poczynań tego rodzaju w Nowym Sączu, dobra. Zawodnicy zostali przed zawodami zbadani bezinteresownie przez WP. Dr. Dudzińskiego i dopuszczeni do biegu tylko zdrowi. Zapewniona była również opieka sanitarna na miejscu zawodów. Każdy zawodnik po wykonaniu biegu, był kierowany natychmiast do szkoły powszechnej, gdzie otrzymał szklankę herbaty i mógł spokojnie odpocząć. Bufet urządzono w szkole dla wszystkiej publiczności. Dlatego każdy chętnie dążył w tę stronę, gdzie był obsłużony doskonale przez zacne Panie, które zajęły się łaskawie tą częścią imprezy. Specjalne uznanie i podziękowanie należy się WP. Fydom, kierow. szkoły powszech. na Zabełczu, którzy nietylko, że odstąpili salę szkolną, — ale chętnie oddali swoje mieszkanie dla Gości i Kierownictwa zawodów, spiesząc z swoją pomocą na każdym kroku. Trzeba było widzieć jak wyglądało to mieszkanie i wogóle cały dom, do którego naniesiono masę śniegu, zamieniającego się natychmiast na strugi wody. Była to ze strony miłych Gospodarzy domu, prawdziwa ofiara, dla propagandy sportu.

Na zakończenie nastąpiło wieczór o godz. 7 i pół w wielkiej sali Magistratu w Nowym Sączu, przy licznie zebranej publiczności, uroczyste odczytanie wyników zawodów i rozdanie najlepszym zawodnikom nagród, które przy dźwiękach doskonałej orkiestry 1. P. S. P., wręczał WP. Pułkownik Wartha.

Zawody te przyczyniły się wybitnie do propagandy sportu narciarskiego na terenie Nowego Sącza i mamy nadzieję, że tego rodzaju imprezy będą się tu teraz częściej powtarzały.

Dochodzą nas również słuchy o urządzaniu podobnych imprez na terenie całego Podhala. Mamy do zanotowania zawody narciarskie o zdobycie odznaki sprawności narciarskiej w Żywcu, gdzie wyniki były doskonałe Na 65 zawodników, warunki uzyskania odznaki sportowej zdobyło 62 narciarzy.

W Nowym Targu ośrodek narciarski T. S. »Wisła«, który może się poszczycić wspaniałą skocznią na Kowańczy, zdołał pozyskać fachową pomoc znakomitego trenera P. Z. N. Simonsena — na przeciąg kilku tygodni.

Mamy również do zanotowania zawody narciarskie o mistrzostwo Jordanowa, gdzie odbyły się w dn. 23 i 24 bm. biegi na przestrzeni 12 klm. konkurs skoków, ciekawy bieg zjazdowy nocny przy świetle lampionów, oraz lampek elektrycznych i bieg dla pań. Wyniki świadczą o doskonałem wyrobieniu sportowem uczestników. Mistrzostwo zdobył Mieszczak Józef (Sokół, Zakopane), 2) Rajski Z. (Wisła, Nowy Targ), 3) Siekierski (Wisła). W konkursie skoków, 1) Krzeptowski Andrzej (Sokół, Zakopane), 2) Myszkowski Tadeusz (Sokół, Zakopane), 3) Rajski Z. (Wisła, Nowy Targ). W biegu pań: 1) Lorencówna (Sokół, Zakopane), 2) Czechówna (Gimnazjum, N. Targ). W pięknym biegu zjazdowym: 1) Rajski Z., 2) Świętek Zb. (Wisła, N. Targ). Po zawodach rozdano wobec starosty p. Dr. Polankowskiego, nagrody, a następnie odbył się bankiet. Miejscowe społeczeństwo interesowało się żywo zawodami, o czem świadczy liczna frekwencja (ponad 1000 osób).

Bardzo ciekawą i atrakcyjną imprezą na zakończenie zawodów hippicznych w Zakopanem, były zawody konne góralskie, dnia 24 lutego. Nasi górale popisywali się na swych doskonale utrzymanych koniach »góralskich« i wykazali doskonałą sprawność. Małopolskiemu Klubowi Jazdy, należy się uznanie za propagowanie podniesienia hodowli koni, — wśród szerszych warstw naszej ludności.

Prof. *Józef Strzelecki.*

Sekretarz redakcyjny:
STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.

Handel towarów korzennych i restauracja

Marceli Bursztyn

W LIMANOWEJ — RYNEK.

detajliczna sprzedaż trunków z prawem wyszynku, wina krajowe i zagraniczne, sprzedaż przyborów do pisania, soli, nafty spirytusu monopolowego i skażonego.

Hurtownia tytoniowa i detajliczna sprzedaż wyrobów monopolowych do palenia.

Pokoje do śniadań. Skład farb.

Pierwszorzędna, ogólnie znana na całem Podhalu wytwórnia wyrobów betonowych

TOMASZ BIEL

W LIMANOWEJ

poleca po cenach nader przystępnych pierwszorzędny, prawdziwie solidny wyrób, a to: dachówkę cementową, cegłę cementową, bloki z leszu wszystkich wymiarów, rury kanałowe i studzienne, pomniki i artystyczne pomniki, cement i artykuły budowlane.

Zamiast szukać daleko, poprzyjcie nasz budowlany przemysł podhalański.

STRZEŻ SIĘ OGNIA!!!

Chcesz mieć dach trwały? Kryj budynki swoje

Blachą żelazną ocynkowaną

marki C.K.H. („Królewska Huta")

Firmy

Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego

Spółka Akcyjna w Będzinie.

Z górą 100.000 budynków

pokryto blachą ocynkowaną naszej marki.

Znana ze swej dobroci BLACHA OCYNKOWANA C. K. H. („Królewska Huta"), znajduje się w składach żelaza we wszystkich miejscowościach Polski.

Żądajcie wszędzie!

Pierwszorzędny

lokal śniadańkowy w N. Sączu!

Piotr Golonka

długoletni kierownik restauracji J. Oleksego)

DAWNIEJ SMOLEŃSKA

ulica Lwowska.

poleca wszelakiego rodzaju przekąski, doskonałą kuchnię, trunki krajowe i zagraniczne, sery, łososia i t. p.

Pokoje do śniadań.

Objady, kolacje w abonamencie.

Wódki Baczewskiego,
Koseckiego,
Hr. Potockiego i t. d.

CENY NADER PRZYSTĘPNE!

Rendez-vous Nowosądeczan!

RABKA

BIURO ARCHITEKTONICZNE I PRZEDSIĘB. BUDOWLANE.

„Kastor"

Reprezentacja i dostawa materjałów budowlanych.

Rabka, willa »pod Opatrznością«.

Obwod. Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego

Obwodu nowosądeckiego.

W niedzielę, dnia 3 marca 1929 r. o godz. 11¼ przed południem odbędzie się w Sali Ratuszowej w Nowym Sączu

OBWODOWY ZJAZD DELEGATÓW

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie prezesa Obwodu Zw. Strzeleckiego i odczytanie regulaminu obrad.
2) Wybór przewodniczącego.
3) Powołanie przez przewodniczącego sekretarza i asesorów.
4) Odczytanie protokołu z Obwodowego Zjazdu Delegatów z dnia 22 kwietnia 1928.
5) Sprawozdanie Zarządu Obwodu, (komendanta, sekretarza i skarbnika).
6) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.
7) Wybór prezesa i 10 członków Zarządu Obw. oraz 3 członków i 2 zastępców Komisji rewizyjnej na rok 1929—1930.
8) Uchwalenie preliminarza budżetowego Obwodu na rok 1929—1930.
9) Uchwalenie zasadniczych wytycznych prac Zarządu Obwodu.
10. Wnioski na Okręgowy Zjazd Delegatów.
11) Sprawozdanie prezesów oddziałów.
12) Wnioski i interpelacje.

W razie braku przepisanego kompletu (½ delegatów) następny Zjazd odbędzie się o godzinie 11¾ bez względu na komplet.

Za Zarząd Obwodu Związku Strzeleckiego:

Sekretarz: *Mgr. Jan Jasiński* Prezes: *Ks. Jan Dąbrowski*

P. o. komendant Obwodu: *Stanisław Klemensiewicz*

Pierwszorzędny handel delikatesów

A. DYRKA

KRYNICA *POD ZAMKIEM*

Pierwszorzędny handel śniadańkowy

WŁODZIMIERZ DOBROWOLSKI

NOWY SĄCZ, JAGIELLOŃSKA 31.

poleca na święta: kolonjalne towary, wódki, wina i koniaki krajowe i zagraniczne, piwo flaszkowe żywieckie w każdej ilości.

SPECJALNOŚĆ:

Czysto wieprzowa kiełbasa starosądecka

PORTER ŻYWIECKI.SERY.KOMPOTY.RYDZE

Nomilsi Podholonie!

O co prosem, o to prosem, ale barz pjiknie prosem, cobyście byli telo grzecni a zazirali cęści do

„PODHALANKI"

CUKIERNI i RESTAURACYJE

co ją trzimo

MARYSIA GOLCOWO

w Nowym Szoncu przi ul. św. Ducha

gdzie przi synkfasie popić mozecie niepłoną gorzołkę i inkse fajne tronki a tys piwo na kworty i cejćniejakie jodła i przegryzki — haj! —

Kłaniam się pjyknie

MARYSIA GOLCOWO.

»MASCOTTE«

S. ROŻANKOWSKA

(DOM ZDROJOWY) W KRYNICY.

Hurtownia i częściowa sprzedaż cukrów, czekolad, herbatników, pierników, herbaty i kawy, firmy Fr. FUCHS i Synowie S. A. w WARSZAWIE.

Pensjonat „CIS" oraz Pensjonat „GOPLANA"

Właścicielka KAROLINA SZERAUCOWA

KRYNICA.

Słoneczne, wygodne i cieszące się frekwencją najwytworniejszej publiczności, polecają się jej względom. Pokoje dobrze ogrzane. Pensjonat cały rok otwarty. Znakomita, znana ze swej dobroci kuchnia.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem

Sekretarjat powiatowy w N. Sączu

zawiadamia o otwarciu biura Sekretarjatu przy ul. Kołłątaja l. 3. Godziny przyjęć, porad i instrukcji codziennie od 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

M. KACZYŃSKI

KRYNICA-ZDRÓJ — (DOM ZDROJOWY).

Poleca rzeźby artystyczne: kasetki, ramki, laski, talerze do chleba, rączki, zakładki do książek, noże do papieru, wisiorki i t. p.

Papiery: wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne, papiery listowe, widokówki, galanterja biurowa, szklaneczki do wody, waga osobowa precyzyjna.

MAŁOPOLSKI

Związek Mleczarski

Centrala handlowa Spółdzielni mleczarskich

w Krakowie Jabłonowskich 19 **we Lwowie** Mickiewicza 26.

DOSTARCZA:

wirówki do mleka, maślnice, wygniatacze, naczynia blaszane, przyrządy do serowarstwa, aparaty do badania mleka, chemikalja do analiz.

Cenniki na żądanie.

M. Rożankowski

w Krynicy — Willa pod Zamkiem.

Detaliczna sprzedaż win, koniaków, wódek oraz spirytusu monopolowego dla celów domowo-leczniczych.

Arcyksiążęcy browar w Żywcu.

Najlepsze piwa i portery.

Pijcie tylko piwo żywieckie!

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.